Kopciuszek

Dawno, dawno temu, we wiosce na dalekim wschodzie, mieskała bogata wdowa, ktora wychowywała dwie corki i pasiericę. Córki te, chociaż nie były piekne, myślały, że podobają się wzystkim i dlatego zachowywały się krzykliwie oraz dumnie. Natomiast pasierbica, chociaż była dziewczyną niezwykłej urody, była bardzo skromna i wstydliwa. To ona wykonwała wszelkie prace w domu i w gospodarstwie, więc w przeciwienstwie do swoich przyrodnich sióstr i macochy, nie miała czasu, by się stroic. Ciągle chodziła w łacmanach, brudna i usmolona. Dlatego nazywano ją ,,Kopciuszkiem”. Jeśli wdowie lub jej córkom coś się nie udawało, bądź miały zły humor, pastwiły się nad biednym Kopciuszkiem. Zlecały jej najcięższe prace, popychały i wyśmiewały nieszczęsną dziewczynę. A że wiedziały o tym, że jest tak na prawdę najpiękniejsza z nich (chociaż nie przyznawały się do tego nigdy), zazdrościły jej i to sprawiało, że były jeszcze bardziej złosliwe. Kopciuszek, mimo doznawanej krzywdy, miał złote serce i nigdy nie odmawiał pomocy potrzebującym. W tajemnicy przed macochą, która była pazerna i zła, wynosiła resztki jedzenia zebrakom, nawet jeśli przez to sama miałaby byc głodna. Dokarmiała też dzikie zwierzęta - ukochała sobie szczególnie ptaszki, które często, specjalnie dla niej, ćwierkały najpiękniejsze ze swoich piosenek.   
Pewnego dnia w całym królestwie, do ktorego nalezało gospodarstwo wdowy, ogłoszono, że krol poszukuje żony dla swojego jedynego syna. W tym celu zaprasza się wszystkie cudne panny na bal, podczas ktorego ksiażę wybierze sobie narzeczoną. Corki wdowy od razu zaczęły prosić matkę o suknie i klejnoty, które ta natychmiast im kupowała, bo też miała nadzieję wydać którąś z nich za prawdziwego księcia. Kopciuszek także marzył o tym, by pójść na bal, jednak nawet nie śmiał prosić o stroje. Patrzał więc smutno na swoje przyrodnie siostry, które teraz spędzały czas wyłącznie przed lustrem. Gdy nadszedł dzień balu, Kopciuszek, wiedząc, że siostry są już ubrane, spostrzegł stertę pozostawionych przez nie sukienek i bizuterii. Poprosił więc macochę:   
*- Mamo, zabierzcie i mnie na bal. Zostało tutaj tak wiele sukni, których nie potrzebujecie. Mogłabym wziąć którąś z nich?*   
Na te słowa macocha tylko się roześmiała, klepnęła Kopciuszka mocno w plecy i krzyknęła:   
*- Takie brudasy nie chodzą na bal! A zresztą, możesz iść, jak wybierzesz ten mak z popiołu!* - po czym wrzuciła całą miskę maku do wiaderka z popiołem.   
Cóż miał robić biedny Kopciuszek, zaczął wybierac ziarenka maku, ale praca ta była bardzo ciężka więc po niedługim czasie dziewczyna usiadła pod oknem i zaczęła płakać. Nagle na parapecie pojawiły się gołąbki, które kochały Kopciuszka za to, że je karmił chlebem nawet, gdy sam nie miał co jeść i zagruchały:   
*- Nie płacz, pomożemy ci!*

Kopciuszek nie mgoł uwierzyć własnym oczom, bo już po chwili cały mak był wybrany i wzucony z powrotem do miski. Uradowana dziewczyna pobiegła do macochy i zawołała:   
*- Mamusiu, mak już wybrany! Czy teraz mogę ubierac się na bal?*   
Macocha, słysząc to, zdenerwowała się, popchnęła biednego Kopciuszka i krzyknęła, wsypując mak znowu do popiołu:   
*- Siedź za piecem i rób, co ci kazałam, a na bal i tak nie pójdziesz, bo byś nam tylko wstydu przyniosła!*   
Wtedy zabrała wystrojone corki i pojechała do zamku na bal. Kopciuszek, cały zapłakany usiadł i nawet gołąbki, które tak, jak poprzednim razem, szybciutko wybrały cały mak z popiołu, nie sprawiły jej radości. Ptaszki, widząc, że ich przyjaciołka jest taka smutna, zagrucały:   
*- Nie martw się, Kopciuszku, pojedziesz na bal, nasza w tym głowa!*   
Po chwili Kopciuszek ujrzał za oknem dziwny blask. Przed domem stała przepiękna kareta zaprzężona w śnieżnobiałe konie. W kuchni zaś pojawiła się tajemnicza postać, która wręczyła Kopciuszkowi najpiękniejszy strój, jaki można sobie wyobrazić- suknię utkaną z ksieżycowej mgiełki, płaszcz wyszywany gwiazdami i szczerozłote pantofelki. Była to dobra wrózka, która przybyła na zawołanie gołąbkow, wzruszonych losem swojej przyjaciółki. Wróżka, darując Kopciuszkowi te niezwykłe podarunki, przykazała:   
*- Pamiętaj, że czary działają tylko do północy! Do tego czasu musisz być w domu...*   
*- Oczywiście, będę pamiętała!* - zawołał Kopciuszek i ku swej radości zauważył, że już jest czysty, ubrany w magiczną kreację. Pobiegł zatem do czekającej przed domem karety. Gdy tylko przepiękna dziewczyna pojawiła się na balu, książę ujrzał ją i przestał zupełnie interesować się innymi dziewczętami. Chciał tańczyć tylko z Kopciuszkiem! Pozostałe zebrane na sali panny, a zwłaszcza macocha i jej córki, które oczywiscie nie poznały w przepięknej pani usmolonego Kopciuszka, czuły ogromną zazdrość. Książę natomiast, zakochany od pierwszego wejrzenia, wypytywał Kopciuszka o jego imię, pochodzenie i rodzinę, dziewczę jednak tylko sie uśmiechało, nie zdradzając ani słowa. Czas jednak szybko mijał i gdy Kopciuszek spostrzegł na ogromnym zegarze, że północ się zbliża, bez słowa wyrwała się z objęć księcia i co sił w zgrabnych nóżkach, pognała do karety! Po drodze, na schodach, w pośpiechu zgubiła jednak swoj szczerozłoty pantofelek. Na szczeście zdążyła wbiec do domu zanim czary przestały działać. Nazajutrz ksiażę, który odnalazł na schodach pantofelek Kopciuszka i wysłał gońca, by w całym królestwie poszukał tej, na której nóżce będzie on pasował, ogłaszając przy tym, że poślubi właścicielkę tego maleńkiego bucika.

Goniec trafił na końcu także do gospodarstwa wdowy i zapytał o mieszkające tu panny na wydaniu. Macocha pokazała mu swoje corki, jednak obie miały stopy zdecydowanie za duże, by zmiescił się na nie delikatny pantofelek. Goniec zauważył jednak za piecem Kopciuszka i zapytał:   
*- A co to za dziewczę?*   
Macocha odparła:   
*- To tylko moja pasierbica, brzydka i niemądra, pomaga mi w kuchni i w gospodarstwie, bo tylko do tego sie nadaje.*   
Goniec jednak rzekł:   
*- Rozkaz księcia był taki, by każda panienka w królestwie przymierzyła pantofelek.*   
Po tych słowach, wsunął bucik na nóżkę Kopciuszka, a ten pasował jak ulał. Widząc, jak goniec pomaga Kopciuszkowi wstac, a potem prowadzi go do karety, by zawieźć na ślub z ksieciem, macocha i jej córki zzieleniały z zazdrości i zrobiły się jeszcze brzydsze i złosliwsze, niż były wczesniej. A młodzi malżonkowie wiedli najszczęśliwsze życie, jakie mozna sobie wyobrazić już do konca swoich dni.